

Czcze czczenie Che

Autor tekstu: **Jarosław Klebaniuk**

Jednym z zaleceń uznawanym ponoć przez dziewięćdziesiąt procent naszych ziomków z Polski za nadprzyrodzenie trafne, jest zalecenie czczenia rodziców. Wiadomo, mamy ich tylko jednych, chyba że okazaliśmy się wielkim sukcesem. Wtedy przynajmniej ojców nam przybywa, bo matki, jak wiadomo, i tak są zdolne jedynie do prac domowych i wydawania jazgotu, którego w tym ponowoczesnym świecie, pełnym nihilizmu i zabijania nienarodzonych, mężowie ich nie są władni oddalić nawet listem rozwodowym. A przecież ten instrument prawny był i wciąż jest zalecanym przez Świętą Księgę, Źródło Mądrości Narodów, sposobem pozbycia się przez ojców tej niepotrzebnej im już, złośliwie starzejącej się matki.

Ale do rzeczy. *Co zacz owo czczenie?* — zaczepnie zapyta dzieciuch, licząc na łagodną odpowiedź. Że może do komunii trzeba na czczo lub cz... cz... eee, nie. Oczywiście wyjaśniamy, że czczenie to szacunek i posłuszeństwo.

Co znaczy szacunek? Ano, że obojętnie, co zrobi tatuś, to musimy go szanować. Choćby nawet niewłaściwie ocenił poziom soli w zupie lub w towarzystwie jakiejś obcej pani zapomniał się i o mamie. Choćby nawet wezwał imię nadaremnie lub kolegów od tak zwanego kieliszka w celu wspólnego podnoszenia upadłego ducha. Choćby odszedł od Kościoła, matki naszej. I tak dalej.

Co znaczy posłuszeństwo? Ano, że obojętnie, co każe mamusia, to musimy to uczynić. Choćby kazała klęczeć na grochu w celu wywabienia soli z zupy lub utopić kota w worku w celu zaoszczędzenia mu cierpień związanych z przebywaniem w naszej nieszczęśliwej (tatuś pije) rodzinie. Choćby kazała śledzić tatusia, jego kolegów i tą panią. Choćby zabroniła nam chodzić na religię w szkole. I tak dalej.

Nie jest więc łatwo czcić, gdy serce rwie się do wielkich czynów, orzeł w nas ulata wysoko, człek człekowi nie dorówna, a rodzice w mądrości swojej wystawiają nas na coraz to kolejne próby, by zachować w nas i wyćwiczyć dobrego chrześcijanina, Jasia pełnego czci, który wyrośnie na prawego Chrześci-Jana, a potem sam będzie trzepał małe jaśki, moszcząc łożę dla bożej miłości.

Ale czczenie nie zawsze musi oznaczać szacunek i posłuszeństwo. Doda nie jest niczyją matką ani ojcem, a mimo to bywa czczona. Mężczyźni mogą dlań odczuwać - między innymi — podziw, gdy ukaże malunek na twarzy lub jakiś inny seksistowsko podrasowany obszar niezwykłego piękna. Nie musimy jej jednak szanować. Możemy wręcz zgodzić się z nią, że jest suką. Nie musimy też być jej posłuszni, choć część mężczyzn nie miałaby zapewne nic przeciwko temu. Brak nakazu szacunku dopuszcza jednak refleksję, że to pic i photoshop przyprawiły nas o podziw czy co tam jeszcze; brak nakazu posłuszeństwa może się zaś przejawiać w odmowie patrzenia na obrazki, z podziwem czy bez.

(Przepraszam heteroseksualne kobiety i gejów za tendencyjność powyższego akapitu, ale bez trudu zaadaptują sobie jakieś męskie symulakrum do podobnego wyводу. Przepraszam też panią Dodę, że w poprzednim zdaniu sprowadziłem ją do roli symulakralnego obiektu seksualnego, bez dopuszczenia myśli, że zasługuje na podziw jako dzieło sztuki nowoczesnej.)

Posiadanie zwykłych rodziców, poświęcających się, żeby wystawiać nas na pokusę nieposłuszeństwa i dysrespektu, byśmy mogli ją mężnie odeprzeć, uczyni z nas ludzi moralnych i prawych. Jeśli nie okażemy nadmiaru słabości, mamy szansę na wszelkie nagrody przewidziane za wypełnianie przykazań. Jednak co mamy czynić, gdy ojciec nieznan, a matka spleciona ślubem milczenia, zawartym z tajnym funduszem lub odblaskowym kałasznikowem?

Co, jeśli, dajmy na to, naszym ojcem był papież, który pomiędzy jedną tajemnicą różańca a drugą oddalił się na kilkanaście sekund od Boga i począł nas, grzesznych i słabych, by reszty dokonał zakaz zabijania naszego życia pod rękę z tajnym kościelnym funduszem alimentacyjnym? Czy będziemy, podrósłszy, z ekstatyczną godnością zajadając kremówkę, powtarzać w duchu całym naszym ciałem: Czczę ciebie, mój biały ojcze, boś niebieski, w złotym otoku, z kijem kręconym na niewiernych w dłoni o dotyku uzdrawiającym?

A co, jeśli rodzicielem naszym w odległych czasach przedneoliberalnych okazał się sam Che, który na chwilę zbłądził ze świetlistego szlaku rewolucji wprost w jakąś burżujkę, hojnie, choć przygodnie poprawił jej krwiopijną rasę, po czym pozostawił na pastwę historii? Czy osiągnąwszy wiek licealny wdziejemy koszulkę z jego podobizną, w czapce czterech pancernych, a wujka Fidela czy wice-wujka Raula w liście poprosimy o przesłanie rodzinnej pamiątki, fotografii z tego zdarzenia, choć łuski puste, tej, z której pocisk rodzicielki naszej nie zabił (choć mógł)?

Piszę to z pozycji człowieka, który z powodu daty urodzenia, gdyby chciał nieco asekuracyjnie postąpić zgodnie z zaleceniem, teoretycznie mógł mieć powody do czczenia któregoś z wyżej wymienionych wielkich ludzi (sory, Staruszkowie, biznes iz biznes), ale wszystko wskazuje na to, że zachował wolność wyboru w tych czczych zabiegach. Czyż nie lepiej jest wielbić, gardzić lub — jeszcze lepiej — zachowywać ambiwalentną lub obojętną postawę wobec bohaterów? Bez presji wynikającej z ich rodzicielstwa, bez groźby wyklęcia przy bezczelnym, nie, raczej bezecnym do nich stosunku? Po stokroć tak!

Jak to dobrze, że większość ludzi, w zasadzie niemal wszyscy, jako potencjalne obiekty czci nie podlegają dyrektywie numer cztery. Dziewięćdziesiąt procent ziomali w szalikach może wielokrotnie uniknąć grzechu, słusznie odsądzając pozostałych od wiary, niesłusznie od czci. A i Doda wie, że gdy wyją z zachwyty, to z powodu jej makijażu, a nie kamiennych tablic.

Jarosław Klebaniuk

Doktor psychologii; adiunkt w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego; autor ponad pięćdziesięciu artykułów naukowych z zakresu psychologii społecznej; redaktor pięciu książek, w tym „Fenomen nierówności społecznych” i „Oblicza nierówności społecznych”; w latach 2007 – 2010 członek Komitetu Psychologii PAN; pisuje także prozę; publikował m. in. w „Akcencie”, „Bez Dogmatu”, „Kresach” i „Lampie”.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-03-2010 Ostatnia zmiana: 07-03-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7184) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7184>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl